

Borowiak, Albert

Kilka słów o wojskowości kozackiej. W odpowiedzi Maciejowi Franzowi

Przegląd Historyczny 97/2, 257-269

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J E

ALBERT BOROWIAK
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Kilka słów o wojskowości kozackiej. W odpowiedzi Maciejowi Franzowi*

Ucieszyłem się, że moja recenzja książki Macieja F r a n z a, została przez autora zauważona i doczekała się odpowiedzi. Ważne jest jednak, aby dyskusja toczyła się na płaszczyźnie merytorycznej i tam gdzie istnieją poważne rozbieżności konkretne opinie powinny być oparte na źródłach lub opracowaniach.

Zacznę od początku, to jest od pierwszej uwagi pod moim adresem. Wcale nie wymagałem od Macieja Franza, żeby skupił swoją uwagę na powstaniu Chmielnickiego, a tym bardziej na drugiej połowie XVII w.¹ Sam uważam, że rok 1648 był pewną cezurą nie tylko w ogólnych dziejach Kozaczyzny, ale również w historii wojskowości kozackiej. Inaczej jednak od Macieja Franza oceniam lata po powstaniu Chmielnickiego. Nie sądzę, aby wraz z jego wybuchem rozpoczął się powolny upadek klasycznej wojskowości kozackiej.

Zgadzam się z autorem pracy, że literatura, którą zamieścił w bibliografii jest bogata, że żaden z autorów piszących o Kozaczyźnie nie oparł się na tak liczny zestawie źródeł (ale tylko drukowanych) i opracowań. Zgadzam się również z tym, że w nieskończoność można się przerzucać kolejnymi tytułami. Uważałem jednak i nadal tak sądzę, że wskazane przeze mnie pozycje były naprawdę bardzo istotne dla opracowywanego przez Franza tematu.

W interesujący sposób Franz tłumaczy brak w swojej monografii jakichkolwiek źródeł rękopiśmiennych: „Żaden z pierwszych atamanów czy wodzów, nie spisał swoich przemyśleń na kawałku papieru czy też pergaminu. Całe badanie w odniesieniu do genezy tej społeczności wojskowości jest pracą po omacku, przy zasadniczym braku źródeł. — — Prawda jest taka, że ani polskie archiwa, ani przebadane przeze mnie zbiory ukraińskie, nie dają nadziei na znalezienie czegoś wartościowego, odnoszącego się do genezy wojskowości kozackiej”. Pisząc owe słowa autor widocznie zapomniał, że tematem jego książki miała być wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI–XVII w., a nie tylko jej ge-

* Tym artykułem redakcja „Przeglądu Historycznego” kończy polemikę w sprawie książki M. F r a n z a, *Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej w XVI–XVII wieku. Geneza i charakter*, Toruń 2002.

¹ Muszę jednak przyznać rację Januszowi S. Dąbrowskiemu, że tytuł pracy Franza wprowadza w błąd, cf. J. S. Dą b r o w s k i, *Na manowcach badań nad Kozakami Zaporoskimi — o książce Macieja Franza, „Wojskowość Kozaczyzny Zaporoskiej”...*, SH t. XVII, 2004, z. 1, s. 112.

neza. Zgodzi się więc ze mną zapewne, że do omawianego przez siebie okresu można wskazać co najmniej kilka, a nawet kilkadziesiąt źródeł rękopiśmiennych dotyczących wojskowości kozackiej². I nie muszą to być zapiski któregoś z atamanów. Wspomnę jedynie o znanym badaczom Kozaczyzny rękopisie, znajdującym się w zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie pod numerem 1819. Jest to dziewiętnastowieczna kopia jednej z ksiąg kancelarii hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, obejmująca lata 1634–1639³. To prawdziwa skarbnica informacji na temat wojskowości kozackiej.

Maciej Franz twierdzi, że Kozacy Zaporoscy mieli częste kontakty z Mołdawią, Wołoszczyzną i Siedmiogrodem. Dlatego tak wiele miejsca w swojej pracy poświęcił wojskowości wyżej wspomnianych krajów. Nie zamierzam temu zaprzeczać. Problem w tym, że autor nie pokazał, jaki wpływ miały owe kontakty na wojskowość kozacką, nie pokazał żadnych związków między wojskowością Mołdawii, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu a wojskowością kozacką. Samo określenie, „że skoro były kontakty militarne, to musiały zaistnieć ich skutki” to stanowczo za mało. Nie neguję również potrzeby badań nad wojskowością wyżej wspomnianych państw. Ale jeżeli autorowi nie udało się znaleźć powiązań między wojskowością kozacką a wojskowością Mołdawii, Wołoszczyzny i Siedmiogrodu to niepotrzebnie w swojej pracy skupił aż tyle uwagi na tym zagadnieniu.

Podobne zdanie mam na temat przedstawionych przez Franza reform Gustawa II Adolfa. Wiemy, jaki wpływ miały na wojskowość europejską i polską, a jaki na kozacką? Czy piechota kozacka przejęła taktykę walki wprowadzoną w armii szwedzkiej? Nie! Czy jazda kozacka wzorowała swój szyk, a może taktykę na jeździe szwedzkiej? Też nie. To może broń: piki i muszkiety zostały masowo zastosowane przez Kozaków? Nie. Jedynym pokłosiem reform wojskowych Gustawa II Adolfa było wprowadzenie przez Kozaków nowego rodzaju armat, tak zwanych dział regimentowych⁴. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że reformy przeprowadzone w artylerii, konkretnie nowy rodzaj dział, został wprowadzony w wojsku kozackim za pośrednictwem wojska polskiego. Bo to reformy Władysława IV wzorowane na reformach Gustawa II Adolfa, miały bezpośredni wpływ na zastosowanie przez Kozaków nowych dział. Miało to jednak miejsce dopiero w latach trzydziestych XVII w. Jaki więc wpływ poza wspomnianą przeze mnie, ale nie przez Franza, reformą artylerii, miały reformy króla szwedzkiego na wojskowość kozacką?

Nie bagatelizowałbym także zmian, jakie zaszły w technice wojennej w Niderlandach. To właśnie tam „udało się uzyskać lepsze stopy spiżu, bardziej odporne na pękanie i wysoką temperaturę”, tam wprowadzono nowy rodzaj dział, tak zwane kartauny, to w Niderlandach uporządkowano wagomiary⁵. Reformy przeprowadzone przez Gustawa II Adolfa w dużej mierze wzorowane były na zmianach wprowadzonych przez Holendrów⁶.

Odnosząc się do moich uwag dotyczących artylerii tureckiej, Franz jasno stwierdził, że oparł się na ustaleniach Ryszarda M a j e w s k i e g o, które mają dla niego „większe

² Ibidem, s. 103.

³ B. PAN, Kraków, rkps 1819, Kopia rękopisu korespondencji hetmana Stanisława Koniecpolskiego z lat 1634–1639. Wyżej wspomniana korespondencja została ostatnio wydana: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. B i e d r z y c k a, Kraków 2005.

⁴ Według zgodnej opinii historyków artylerii ojczyzną dział regimentowych była Szwecja, a ich twórcą Gustaw II Adolf, cf. T. N o w a k, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 140.

⁵ *Polskie tradycje wojskowe*, pod red. J. Sikorskiego, t. I, Warszawa 1990, s. 203.

⁶ J. W i m m e r, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 125.

znaczenie niż ustalenia Jana Wimmera”, na których z kolei ja oparłem swoje wywody⁷. Dodał również, że informacje podane przez Wimmera odnoszą się „do okresu poprzedzającego odsiecz wiedeńską Jana III Sobieskiego z 1683 roku, czyli drugiej połowy XVII wieku”. Ustalenia Ryszarda Majewskiego zaś „w zasadniczej części odnoszą się do armii tureckiej przełomu XVI i XVII wieku”. Franz jest zdania, że to właśnie stąd powstała między nami różnica w opisie artylerii tureckiej. Mój adwersarz się myli i to w kilku kwestiach. Autor „Cecory”, charakteryzując artylerię turecką, oparł się ponoć na pracy Paula Ricauta. Ten zaś opisał stan Imperium Osmańskiego w drugiej połowie XVII w.⁸ W pracy Ricauta jest mowa jedynie o wielkich armatach tureckich strzelających kulami „o trzydziestu sześciu do czterdziestu cali dyamentu, ale pospolicie bywają kamienne, nie zażywają ich tylko w zamkach nad morzem — i w szańcach co strzegą wejścia do Morza Czarnego”⁹. Na podstawie takiego opisu trudno jest charakteryzować artylerię Porty Otomańskiej. Majewski zaś podał dokładną klasyfikację dział tureckich, dzieląc je na ciężkie, średnie i lekkie. Nie obwiniam Franza, że korzystał z ustaleń Majewskiego, który z kolei mylnie podał źródło swoich informacji. Winię go jednak za to, że po przeczytaniu mojej recenzji nie zadał sobie trudu, aby sprawdzić bazę źródłową, na której opierał się Majewski. Gdyby to uczynił, szybko by się zorientował, że Ricaut opisywał armię turecką z drugiej połowy XVII w.¹⁰ Gdyby zaś zajrzał do dzieła angielskiego dyplomaty, zauważyłby, że informacji podanych przez Majewskiego w książce Ricauta nie ma. Wróćmy jednak do *meritum* sprawy. Jeśli porównamy dane zawarte w książkach Majewskiego i Wimmera, to widać, że są do siebie bardzo zbliżone¹¹. Różni je jedna zasadnicza rzecz: jednostka wagi pocisków, którą posłużyli się obaj historycy. Majewski mylnie podał wagomiar w kilogramach, zaś Wimmer zastosował właściwy wagomiar pocisków podając ich wagę w funtach. Aby ostatecznie przekonać Franza, że wagomiar pocisków podany przez Majewskiego był błędny, wspomnę o bardzo ciężkich działach, jakich użyli Turcy pod Chocimiem w 1621 r. Wyrzucały one kule o wadze 55 funtów¹² (nie kilogramów).

Sporo miejsca zajęła Franzowi „kwestia terytorium Kozaczyzny Ukrainnej”. Na początek stwierdził, że uznałem „za właściwe terytorium kozackie trzy województwa ukraińskie, to jest kijowskie, braclawskie i czernihowskie, a wspierając się tekstem siedemnastowiecznego pisarza francuskiego Pierre’a Chevaliera” wskazałem jedynie na dwa województwa: kijowskie i braclawskie. Chciałbym przypomnieć, że moje wywody na temat terytorium Ukrainy oparte były na szerszej bazie źródłowej, a nie na pracy Chevaliera. Powołałem się bowiem na treść ugody zborowskiej i hadziackiej (s. 251–252). W obu jest mowa o trzech województwach. Pozwoliłem sobie również poprzeć swój wywód zdaniem

⁷ R. Majewski, *Cecora*, Warszawa 1970, s. 89; J. Wimmer, *Wiedeń 1683*, Warszawa 1983, s. 120.

⁸ T. Nowak, *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 24; L. Podhorodecki, *Chocim 1621*, Warszawa 1988, s. 89.

⁹ P. Ricaut, *Monarchia turecka opisana przez...*, Lipsk 1727, s. 290. Działa opisane przez Ricauta były olbrzymie: 36 cali = 914 mm, 40 cali = 1016 mm.

¹⁰ Ricaut przyjechał do Turcji w 1661 r. i przebywał w niej sześć lat. Po powrocie do Anglii wydał w Londynie w 1668 r. książkę opisującą stan Imperium Osmańskiego, cf. *Rycaut or Ricaut sir Paul*, [w:] *The compact edition of the dictionary of national biography*, t. II, Oxford 1975, s. 1833.

¹¹ Majewski dzieli działa tureckie na ciężkie o wagomiarze pocisków ponad 50 kg, średnie 12,5–50 kg i lekkie poniżej 12,5 kg, cf. R. Majewski, op. cit., s. 89. Wimmer zaś dzieli armaty tureckie na ciężkie o wagomiarze pocisków ponad 40 funtów, średnie 10–40 funtów i lekkie 3–9 funtów, zob. J. Wimmer, *Wiedeń*, s. 120.

¹² L. Podhorodecki, op. cit., s. 91.

Władysława Tomkiewicza i Zbigniewa Wójcika (s. 251). Mogę jedynie dodać, że za koncepcją trzech województw tworzących Ukrainę opowiada się także Leszek Podhorecki, Teresa Chynczewska-Hennel i Romuald Romański¹³. Sam Bohdan Chmielnicki, w mowie do wojewody braclawskiego Adama Kisielea wyraźnie oddzielał Ukrainę od Podola i Wołynia¹⁴. Co ciekawe znakomity historyk, etnograf i podróżnik Aleksander Jabłonowski pod nazwą Ukraina rozumie jedynie dwa (i to nie całe) województwa: kijowskie i braclawskie¹⁵.

Nie przemawiają do mnie również argumenty, których użył Franz próbując udowodnić, że Wołyń był częścią Ukrainy. „Jaka była recepcja samowoli kozackiej na Wołyniu, w toku XVI–XVII wieku, jaki był procent ucieczek ludności chłopskiej lub drobnoszlacheckiej w głąb ziem ukraińskich w poszukiwaniu kozackiego życia” — pyta autor. I te pytania, bo nie otrzymujemy na nie odpowiedzi, mają udowodnić, że Wołyń to także część składowa Ukrainy. Pod koniec swoich wywodów Franz twierdzi, że trzeba uznać województwo wołyńskie za część Ukrainy, żeby „włączyć ziemie wołyńskie w zakres tematyki badawczej Kozaczyzny Zaporoskiej”. Niech mi mój adwersarz wybaczy, ale ten argument pozwolę sobie uznać za niepoważny. Wspomniani przeze mnie badacze Kozaczyzny, którzy nie uznają Wołynia za część Ukrainy nie mieli najmniejszych oporów, aby badając Kozaczyznę odnosić się jednocześnie do wyżej wspomnianego województwa. Powstańcy kozaccy grasowali także na Podolu. Żyjący w XVII w. nieznan autor listu do królewicza Karola pod nazwą Ukraina rozumiał również województwo podolskie¹⁶.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego Franz, mimo moich uwag, które wydawały mi się bardzo przejrzyste, nadal nie widzi różnicy między Zadnieprzem a Zaporozem. Sądziłem, że badacz Kozaczyzny, nie powinien mieć najmniejszego problemu w odróżnieniu tych krain geograficznych. Pozostaje mi tylko odesłać autora do „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego...”¹⁷, i do pracy Aleksandra Jabłonowskiego.

Zupełnie mnie Franz zaskoczył (po raz drugi) twierdzeniem, że „Kozacy nie byli ludnością ruską, nie wiązała ich z ludnością ruską ani kultura, ani obyczaje, ani religia (bardzo długo), a często także i mowa”. Niewątpliwie w początkowym okresie istnienia Kozaczyzny jej skład etniczny „przedstawił dość skomplikowaną mozaikę”. Szeregi Niżowców wypełniali wówczas między innymi Polacy, Wołosi, poddani Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, jeńcy tatarscy. Zdaniem Władysława Tomkiewicza „ten obcy element dość szybko

¹³ Idem, *Sicz Zaporoska*, Warszawa 1978, s. 5; T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985, s. 35; R. Romański, *Kozaczyzna*, Warszawa 1999, s. 7.

¹⁴ *Dyaryusz podróży do Pereasławia i traktowania tamtejszego z Chmielnickim Panów Komisarzów Polskich przez Wojciecha Miaskowskiego podkomorzego lwowskiego spisany*, [w:] *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiątnicza z dawnego rękopisma*, wyd. A. Z. Helel, Kraków 1864, s. 376. Chmielnicki przemawiając do komisarzy 23 lutego 1649 użył następujących słów: Za hranicju na wojnu ne pojdu, szabli na Turci i Tatary ne podnesu. Dosyć nam na Ukraini i Podolu i Wołyniu, teper dosyt wczasu i do statku w zemli.

¹⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* t. XII, Warszawa 1892, s. 773. Szerzej na temat Ukrainy w: *Pisma Aleksandra Jabłonowskiego*, t. III, *Ukraina*, Warszawa 1911, s. 107–132.

¹⁶ List N do królewicza Karola 16 września 1648, Lwów, [w:] *Jakuba Michałowskiego wojskiego lubelskiego*, s. 193. Wydawca przypuszcza, że autorem listu mógł być Aleksander Zaleski.

¹⁷ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XIV, Warszawa 1895, s. V., *Zadnieprze*, s. 221–247; *Zaporozże*, s. 402–412. Autorem obu haseł jest A. Jabłonowski, *Pisma Aleksandra Jabłonowskiego* t. III, *Ukraina*, s. 8–90.

kozaczył się, rutenizował i zlewał obyczajowo z większością, tak iż żywioł ruski był zawsze czynnikiem dominującym”¹⁸. Franz jednak jest pewny, że Kozacy w swojej masie nie byli Rusinami. Nie przekonał autora prawosławny metropolita kijowski i halicki Hiob Borecki, który pisał o Kozakach, że są Rusinami¹⁹. Nie przekonali Franza sami Zaporozcy wyraźnie stwierdzający, że są członkami narodu ruskiego²⁰. Fakt, że Kozacy, a ściślej rzecz biorąc starszyzna kozacka, manifestowała swą przynależność do „ruskiego narodu prawosławnego”²¹, nie ma dla Franza żadnego znaczenia. Recenzenci pracy Teresy Chynczewskiej–Hennel Sławomir G a w l a s i Hieronim G r a l a nie mają najmniejszych wątpliwości, że w XVII w. Kozactwo składało się „niemal wyłącznie z Rusinów”²². Także Frank E. S y s y n jest pewny, że Zaporozcy to „stan świadomy swej rusko–ukraińskiej odrębności narodowej”. Historyk amerykański jest całkowicie przekonany, że pod koniec XVI w. wśród Kozaków „przeważali Rusini z ziem ukraińskich”²³. Sysyn w swych rozważaniach na temat świadomości narodowej Kozaków idzie nawet dalej. Twierdzi, że już przed rokiem 1648 Zaporozcy „widzieli siebie w jakimś stopniu jako nową ruską elitę polityczną, reprezentującą cały naród ruski i ziemie ukraińskie”²⁴.

Franz stwierdził, że w swojej recenzji próbowałem udowodnić, iż jego opis rejestru kozackiego „jest niepełny, a momentami nawet wadliwy”. Nie próbowałem, lecz udowodniłem! Niepotrzebnie autor po raz kolejny tłumaczy, że jego praca „zasadniczo dotyczy genezy wojskowości kozackiej i jej organizacji w pierwszym okresie istnienia”. Jestem zmuszony przypomnieć, że obiecał zająć się wojskowością kozacką do połowy XVII w., a za cel postawił sobie między innymi „odtworzenie organizacji armii”. Czytając rozdział o Kozakach rejestrowych, można oczekiwać, że autor przedstawi rejestr w całym omawianym przez siebie okresie, a nie tylko jego początki. Jeśli postawił przed sobą zadanie opisania wojskowości Kozaczyzny Zaporoskiej do 1648 r., to powinien zająć się opisem rejestru z pierwszej połowy XVII w., a nie ograniczać się do roku 1581. Jeśli zaś tego nie uczynił, trudno uznać, że dał pełny obraz dziejów Kozaków rejestrowych.

Mój adwersarz nie zgadza się ze mną, że istnienie wypiszczyków było spowodowane niekonsekwentną polityką Rzeczypospolitej. Nie jest to tylko moje zdanie. Taką samą opinię na temat chwiejnej i niekonsekwentnej polityki Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny wyraził Zbigniew Wójcik²⁵. O błędnej i krótkowzrocznej polityce Wazów pisał Mirosław N a g i e l s k i²⁶. Franz nie zgodził się również z moim twierdzeniem, że Rzeczpospolita nie mając noża na gardle, a mając pieniądze na utrzymanie nawet 40 tys. Kozaków, nigdy

¹⁸ W. T o m k i e w i c z, *O składzie społecznym i etnicznym Kozaczyzny Ukrainnej na przełomie XVI i XVII wieku*, PH, t. XXXVII, 1948, s. 255. Autor wśród innych narodowości zasilających szeregi Zaporozców wymienia jeszcze: Turków, Moldawian, Węgrów, Greków, Niemców, Francuzów, Hiszpanów, Włochów, ibidem, s. 256.

¹⁹ T. C h y n c z e w s k a – H e n n e l, op. cit., s. 67.

²⁰ *Instrukcja dana Kozakom na elekcję 6 IX 1632 r.*, [w:] *Archiw Jugo–Zapadnoj Rossii*, cz. III, t. 1, Kyiw 1858, s. 339. Kozacy pisali w niej: „nasz naród ruski”.

²¹ T. C h y n c z e w s k a – H e n n e l, op. cit., s. 101, 103, 104, 106, 140.

²² S. G a w l a s, H. G r a l a, „*Nie masz Rusi w Rusi*”. *W sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku*, PH, t. LXXVII, 1986, z. 2, s. 347.

²³ F. E. S y s y n, *Stosunki ukraińsko–polskie w XVII wieku: rola świadomości narodowej i konfliktu narodowościowego powstaniu Chmielnickiego*, OR t. XXVII, 1982, s. 79–80.

²⁴ Tego samego zdania jest J. S. D a b r o w s k i, op. cit., s. 109.

²⁵ Z. W ó j c i k, *Wojny kozackie w dawnej Polsce...*, Kraków 1989, s. 23.

²⁶ M. N a g i e l s k i, *Kozaczyzna czasów Władysława IV (1632–1648)*, „Przegląd Wschodni” t. I, 1991, z. 4., s. 814.

by się nie zgodziła na istnienie tak dużego rejestru. Zapomniał chyba o słowach Albrychta Stanisława Radziwiłła. Pod datą 3 lipca 1632 kanclerz litewski zanotował w swoim pamiętniku, że „bez wątpienia pewna liczba Kozaków może być pomocna przeciw niebezpieczeństwu tureckiemu i jako obrona przed Tatarami. Gdyby jednak powiększyć liczbę Kozaków, zachodziłaby obawa, by nie stali się zgubą dla Rzeczypospolitej, gdyż chłopcy ruscy przy nadarzonej okazji chcieliby buntować się przeciw swym panom”²⁷. Opinia Radziwiłła nie była odosobniona, wyrażał on bowiem zdanie senatu²⁸.

Franz twierdzi, że użyty przeze mnie „argument o niepewności społeczności kozackiej i jej braku wierności Rzeczypospolitej jest też nie do przyjęcia. Taki sposób myślenia mógł się narodzić w elitach magnacko-szlacheckich dopiero pod koniec lat trzydziestych XVII wieku”. Po raz kolejny autor się myli. I to dwukrotnie. Raz twierdząc, że zarzuciłem Kozakom brak wierności w stosunku do Rzeczypospolitej. Nic podobnego. Napisałem jedynie, że 40 tys., dobrze zorganizowanego wojska zaporoskiego stanowiłoby poważne zagrożenie dla Rzeczypospolitej. Stwierdziłem również, że niejednokrotnie samowola kozacka budziła spore obawy dowództwa wojsk koronnych, a ich postawa w czasie kampanii wojennych pozostawiała wiele do życzenia. Wsparłem się w swojej recenzji opinią kasztelana kamienieckiego Aleksandra Piaseczyńskiego (s. 254). Nie pisałem nic o „braku wierności”. To pierwszy błąd ze strony Franza, a raczej nadużycie w próbie interpretacji moich słów. Drugi jest poważniejszy. Nie jest prawdą, że wyrażona przeze mnie opinia mogła się zrodzić dopiero w latach trzydziestych XVII w. Już na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI stulecia, swawola kozacka stale narażała Rzeczpospolitą „na groźbę wojny z Turcją, którą coraz bardziej drażniły kozackie napady”²⁹. Nie pomogło ścięcie jednego z legendarnych przywódców kozackich Iwana Podkowy w 1578 r. Nic nie dało stracenie trzydziestu uczestników napadu na Tehinię w roku 1583. Swawola kozacka szerzyła się nadal, a „chadzki” kozackie ścigały na Rzeczpospolitą odwet. Wystarczy wspomnieć jeden z największych najazdów Tatarów, których zagony w 1589 r. dotarły na przedpola Lwowa³⁰. W pierwszym dwudziestoleciu XVII w. Zaporozcy aż nazbyt często wyprawiali się na Morze Czarne. Ich najazdy skutkowały oczywiście pogorszeniem się stosunków polsko-tureckich³¹. Władze Rzeczypospolitej doskonale zdawały sobie sprawę, że dalsze „chadzki” mogą doprowadzić do wybuchu wojny z Turcją. Do otwartego konfliktu doszło w 1620 r. Wówczas hetman wielki koronny Stanisław Żółkiewski na próżno oczekiwał na pomoc Kozaków. Główne siły kozackie nie wzięły udziału w bitwie pod Cecorą. W 1621 r. Zaporozcy zechcieli wesprzeć wojska koronne i litewskie pod Chocimiem, ale pod pewnymi warunkami. Na radzie kozackiej w Fastowie 15–17 czerwca 1621 r. postanowili wziąć udział w wojnie z Turcją, ale za cenę uznania nowej hierarchii prawosławnej.

²⁷ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. I (1632–1636), Warszawa 1980, s. 125. Chłopcy ruscy niejednokrotnie łączyli się z powstańcami kozackimi. Na masową skalę współdziałali z wojskiem zaporoskim w 1648 r.

²⁸ W. A. Serzyk, *Uniwersalne wzorce w rzeczywistości kozackiej (w poszukiwaniu ukraińskiej państwowości)*, „Przegląd Wschodni” t. V, 1998, z. 1, s. 22. Autor jest zdania, że Rzeczpospolita obawiała się „niepohamowanego wzrostu potęgi Kozaczyzny”.

²⁹ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1960, s. 29.

³⁰ Idem, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, s. 13.

³¹ Ibidem, s. 24–25. Po wyprawach w latach 1613–1614 „wybuch wojny wisiał na włosku”.

Uzyskali nawet od Zygmunta III wstrzymanie egzekucji edyktu przeciwko nowo wyświęconym biskupom³².

W 1624 r. Kozaczyzna wmieszała się w wewnętrzne sprawy Krymu. Jej interwencja po raz kolejny zaowocowała pogorszeniem się stosunków polsko-tureckich³³. Ale na tym nie koniec. 24 grudnia 1624 r. Zaporozcy zawarli traktat z Tatarami. Zdaniem Władysława A. Serczyka „porozumienie to było jawnym wypowiedzeniem przez Kozaków posłuszeństwa Rzeczypospolitej. Jej poddani bez uzyskania zgody monarchy, a nawet wbrew jego woli, zawarli traktat z obcym państwem!”³⁴. Gdy zaś w roku 1625 przybyły na Zaporozie poseł królewski chciał powstrzymać Zaporozców i nie dopuścić do wyprawy na Morze Czarne, otrzymał pełną pychy odpowiedź, że Kozacy wiedzą, „iż Wasza Królewska Mość raczył wziąć przymierze z cesarzem tureckim przez posła swego, **ale nie oni**”³⁵ [podkreślenie — A. B.].

Poważny niepokój budziło we władzach Rzeczypospolitej zaangażowanie się Kozaków w obronę prawosławia³⁶. Sen z powiek spędzały królowi i elitom rządzącym kontakty kozacko-moskiewskie. W 1620 r. bawiło w Moskwie nielegalne poselstwo Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, które wyraziło chęć wstąpienia Kozaków na carską służbę³⁷. Pięć lat później kolejne poselstwo Zaporozców prosiło o przyjęcie Kozaczyzny i Kościoła prawosławnego pod protekcję carską³⁸. W Rzeczypospolitej doskonale zdawano sobie sprawę z groźnej siły rosnącej na Niżu. Zygmunt III pisał o Zaporozcach: „prawie zapomniawszy wiary i poddaństwa udzielną sobie rzeczpospolitą stanowią. Ukraina wszystka jest od nich zhołdowana. W miastach i miasteczkach Jego Królewskiej Mości wszystek rząd, wszystka władza jest przy Kozakach”³⁹.

Maciej Franz nie zgadza się również z moimi zarzutami dotyczącymi taboru kozackiego, uważa je „za mocno niesprawiedliwe i nieprawdziwe”. Pozwolił sobie jednocześnie zwrócić mi uwagę, że dzieła Jana Tarnowskiego i Józefa Naronowicza-Narońskiego⁴⁰, na które się powoływałem (s. 256), „nie dotyczą taboru kozackiego, a jedynie rzadko stosowanego sposobu wojowania przez wojsko polskie”. Tabor polski zaś tak naprawdę ma niewielki związek z taborom kozackim. Lecz w swojej monografii Franz uznał, że tabor kozacki „jest mieszanką najlepszych cech” taboru polskiego i moskiewskich hulaj-gorodów (s. 131). Nie lekceważyłbym więc na miejscu Franza szczególnie pracy Naronowicza-Narońskiego. Autor „Budownictwa wojennego” zauważa, że tabor był formą specyficznie słowiańską charakterystyczną „Polakom, jako Rusi, Moskwie i Kozakom”. Dodaje również, że „Kozacy ukraiński i bitwy taborom w polu dawać zwykli, mężnie się z swym taborom przy strzelbie ognistej przez wojska przedzierać i one rozrywać”⁴¹. Wiele elementów taboru było stosowanych zarówno przez Polaków jak i Kozaków. Czy sposób ustawiania

³² W. Majewski, *Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr, PSB*, t. XIII, 1967, s. 485.

³³ Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, s. 52.

³⁴ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 254–255.

³⁵ Cyt. za: ibidem, s. 257.

³⁶ Szerzej w: ibidem, s. 187–189.

³⁷ Ibidem, s. 187; Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, s. 112.

³⁸ Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu*, s. 116.

³⁹ Cyt. za: W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie*, s. 157.

⁴⁰ J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, Warszawa 1987; J. Naronowicz-Naroński, *Budownictwo wojenne*, Warszawa 1957.

⁴¹ J. Naronowicz-Naroński, op. cit., s. 178.

i łączenia wozów był zdaniem Franza inny? Czy miejsca ustawienia taboru były wybierane według innych kryteriów? Czy długość zaprzęgów, sposób zataczania taboru, szyk marszowy naprawdę tak bardzo się różniły?

Zdaniem Franza w bitwie pod Kumejkami Kozacy „zużyli 50 000 kul” (s. 137). Ja opierając się na artykule Władysława Tomkiewicza uznałem, że Franz się pomylił, bo to nie Kozacy, lecz dragoni wystrzelali taką masę pocisków. Maciej Franz po raz kolejny nie zgodził się ze mną i pozwolił sobie odesłać mnie do pracy „Istoriija Ukrainśkogo wijska”⁴². Nie omieszkałem skorzystać z cennej rady. Historycy ukraińscy piszą że „naoczny świadek, zapewnia, że w boju pod Kumejkami Kozacy wystrzelali 50 000 kul”. Problem w tym, że informację trudno jest zweryfikować, gdyż autorzy nie powołali się na żadne źródło czy też opracowanie, nie opatrzyli swego wywodu żadnym przypisem. Niestety, również Tomkiewicz nie zaznaczył, z którego źródła korzystał podając informację o wystrzeleniu 50 000 kul. Nie wystarczy jednak moim zdaniem stwierdzić, że korzystało się „z najlepszej i jedynej monografii wojska ukraińskiego”, aby w całości odrzucić zdanie Tomkiewicza. Dysponując dwoma sprzecznymi przekazami warto zastanowić się, kto ma rację. Nasuwa się pytanie, skąd Kozacy, którzy nie dysponowali żadnymi spisami, bo takich nie robili (to zdanie Franza) wiedzieli, że wystrzelili 50 000 kul. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa wojsk koronnych. Wiemy, że pod Kumejkami było 1200 piechoty i dragonii. W czasie bitwy przez kilka godzin „piechota polska utrzymywała stały ogień”, ostrzeliwując Kozaków⁴³. W tym czasie, z całą pewnością, mogła ona wystrzelić wyżej wspomnianą liczbę pocisków. Ponadto w wojskach koronnych dobrze wiadano, jaką liczbą amunicji się dysponuje. Dzięki temu łatwo było obliczyć ile pocisków zużyto w czasie walki. Poza tym to strona polska była zwycięzcą, to ona mogła sobie pozwolić na obliczenia, miała na to czas w przeciwieństwie do oddziałów kozackich.

Nie zgadzamy się również w ocenie jazdy kozackiej. Według Franza prezentują stereotypowe spojrzenie na jazdę kozacką, uważając podobnie jak inni autorzy, że jej jakość pozostawiała wiele do życzenia. Mój adwersarz oburzył się na moje stwierdzenie, że jazda kozacka jak ognia unikała starcia z dużo lepszą jazdą polską. Mało tego! Moje słowa pozwoliły Franzowi ukuć teorię, że uważam Kozaków za tchórze. Czy naprawdę trzeba być tchórzem, żeby unikać walki z lepszym przeciwnikiem, z wrogiem, który jest lepiej uzbrojony, wyszkolony i co najważniejsze stosuje znacznie skuteczniejszą, a tym samym lepszą taktykę? Kozacy woleli bronić się zza taboru, bo ich szanse na odniesienie zwycięstwa w ten sposób wzrastały, niż wyjść przed tabor i w starciu czołowym szukać rozstrzygnięcia.

Maciej Franz zapytuje, czy nie zastanowiły mnie „sukcesy jazdy kozackiej w 1574 roku pod Białogrodem i Obłóczynem”. Spróbuję odpowiedzieć pytaniem na pytanie. Czy Franz nie zastanowił fakt, że potrafi podać tylko dwa przykłady zwycięstwa odniesionego przez jazdę kozacką na udowodnienie swojej tezy? To stanowczo za mało, żeby udowodnić, że nie była ona łatwym przeciwnikiem. Jakimi sukcesami w walce z chorągwiami kozackimi, nie mówiąc o husarii, mogła poszczycić się jazda zaporoska? Jakie znaczne sukcesy odniosła jazda kozacka w walce z Tatarami? Czy Franz może podać jakieś przykłady?

Zastanawia mnie jeszcze jeden fakt. W swojej monografii Franz sam stwierdził, że zarówno źródła jak i „właściwie dotychczasowa historiografia ukazuje nieprzydatność tej

⁴² *Istoriija Ukrainśkogo wijska*, red. I. K r y p j a k e w i c z, Lwiv 1992.

⁴³ W. T o m k i e w i c z, *Bitwa pod Kumejkami (16 XII 1637)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” t. IX, 1937, s. 251, 256.

formacji” (s. 135). Rozumiem, że autor tych słów może być innego zdania niż większość historyków. Ale dlaczego chce tworzyć swoją teorię, nie zważając na fakt, że „źródła tamtej epoki”, ukazują nieprzydatność jazdy kozackiej. Znana jest dobrze Franzowi wypowiedź Beauplana: „sam to widziałem, jak zaledwie 200 polskich konnych rozgromiło 2000 ich najlepszych ludzi”⁴⁴. Dlaczego więc twierdzi, że „konnica kozacka nie była przeciwnikiem łatwym” dla „lekkich chorągwi polskich” (s. 135). Zna opinię Adama Kisiela, który był, delikatnie rzecz ujmując, zdziwiony faktem, że jazda kozacka dała pola chorągwi kozackiej⁴⁵. Zna wynik tego starcia: Kozacy przegrali!

Franz zdaje się nie zauważać zmian, jakie zaszły w wojskowości kozackiej na przełomie XVI i XVII w. Nie zwraca uwagi na fakt, że w początkowym okresie istnienia Kozaczyzny, duży odsetek Kozaków stanowiła szlachta⁴⁶. Sam Jan Oryszowski, dowódca Kozaków Zaporoskich, w 1583 r. powiedział urzędnikowi nuncjatury papieskiej w Polsce Carlo Gamberiniemu, że Kozacy „są to przybysze i awanturnicy, po większej części szlachta z okolicznych ziem”⁴⁷. To właśnie „ludzie rycerscy”, nadawali ton całej Kozaczyźnie, decydowali o taktyce stosowanej w owym czasie przez Zaporozców. W ciągu niemal całego XVI w. „kozacki sposób walki oznaczał lekką jazdę uzbrojoną w rohatynę i łuk”⁴⁸. Jednak już w latach dziewięćdziesiątych XVI wieku odsetek szlachty w szeregach kozackich zaczął gwałtownie maleć, zmniejszała się tym samym liczba dobrze wyszkolonej jazdy. Ta ewolucja wojskowości kozackiej wymaga jeszcze żmudnych badań.

Maciej Franz stwierdził, że jestem naiwny żądając, aby przy opisie kozackiej artylerii podał liczbę dział, którą mogli dysponować Zaporozcy. Przypomniał mi, „że Kozacy to nie Niemcy i porządku ich nikt nie nauczył. Nie zostawili spisów ile corocznie posiadali dział, bo ich nie prowadzili. Ponadto posiadanie przez nich dział było zasadniczo nielegalne i nawet oni wiedzieli, że nie należy się takim sprzętem chwalić”. Dodał jednocześnie, że w polskich relacjach, konkretnie pamiętnikach „grubo przesadzano z wyposażeniem wojsk wroga”. I to uzasadnienie wystarcza autorowi, aby uniknąć odpowiedzi na pytanie, ile dział mogli mieć Kozacy. Brak spisów i wyolbrzymianie sił wroga w źródłach, w ogóle nie przeszkadza Franzowi w podaniu liczby armat, które mieli Kozacy na przykład nad Sołonicą (s. 189), czy pod Chocimiem (s. 200). Brak spisów i przesadne dane źródłowe nie przeszkadzają mu też, gdy pisze o liczebności wojsk kozackich i sił tatarskich pod Zbarażem (s. 220). Zresztą jak wspominałem w swojej recenzji Franz ocenia siły Bohdana Chmielnickiego i Islam Gereja zdecydowanie zbyt wysoko⁴⁹. Ale liczby armat, którymi dysponowali Kozacy na przykład pod Piątkiem w 1593 r., pod Kumejkami w 1637 r., pod Łubniami w 1638 r., pod Ochmatowem w 1644 r. nie może podać, bo Kozacy „nie zostawili spisów”, a informacje zawarte w pamiętnikach są często grubo przesadzone. Nie zastanawia jednak Franza fakt, że autorom uznawanej przez niego za „najlepszą” monografię wojska ukraińskiego nie przeszkadza brak spisów i w miarę możliwości starają się podać liczebność dział

⁴⁴ *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy*, tłum. Z. Stasiowska i S. Meller, wyd. Z. Wójcik, Warszawa 1972, s. 110. Franz cytuje wypowiedź Beauplana w swojej monografii na s. 136.

⁴⁵ Odnośny fragment listu Adama Kisiela zacytowałem w swojej recenzji na s. 257.

⁴⁶ W. Tomkiewicz, *O składzie społecznym i etnicznym*, s. 250–253.

⁴⁷ Cyt. za: ibidem, s. 251.

⁴⁸ J. S. Dąbrowski, op. cit., s. 104. Szerzej na ten temat M. Plewczyński, *Armia koronna 1506–1572. Zagadnienia struktury narodowościowej*, Warszawa 1991, s. 21–73.

⁴⁹ Tego samego zdania jest J. S. Dąbrowski, op. cit., s. 108.

w poszczególnych bitwach i kampaniach⁵⁰. Również inni historycy piszący o Kozaczyźnie nie unikali podawania liczby armat⁵¹.

Wróćmy do stwierdzenia Franza, że posiadanie przez Kozaków artylerii „było zasadniczo nielegalne”. Nikt nie może zarzucić Kozakom rejestrowym, że posiadanie przez nich armat było „zasadniczo nielegalne”. Z całą pewnością rejestrowi mogli posiadać artylerię⁵². Nawet w 1638 r. nie pozbawiono rejestrowych armat, nakazując im jedynie, aby przetrzymywali działa w Korsuniu⁵³.

Franz nie posiada głębszej wiedzy na temat artylerii w XVI i XVII w. W swojej monografii stwierdził, że Kozacy posiadali „głównie działa lekkie”, a ich kaliber wynosił 40–60 milimetrów. Zwróciłem Franzowi uwagę, że w XVI i XVII w. nie określano kalibru armat w milimetrach, lecz poprzez podanie wagi kuli. Napisałem również, że podany przez autora kaliber jest zbyt mały⁵⁴. Franz przyznał się do błędu twierdząc, że zamiast określenia milimetry powinien był napisać „funtów wagomiaru”. To stwierdzenie upewniło mnie ostatecznie, że nie posiada on podstawowych informacji na temat artylerii w XVI i XVII w. Jeśli zamienimy błędnie podane przez Franza określenie milimetry na funty wagomiaru, otrzymamy działa czterdziesto–sześćdziesięciofuntowe. Aby uzmysłowić autorowi jak absurdalną wręcz informacją jest podany przez niego kaliber armat kozackich, wystarczy wspomnieć, że w bitwie pod Zbarażem najcięższymi armatami, jakie posiadał Chmielnicki były działa dwunastofuntowe⁵⁵. W latach 1637–1654 z arsenału warszawskiego nie ruszono nawet armat dwunastofuntowych⁵⁶. W kampanii zadnieprzańskiej w latach 1663–1664 „najcięższymi zabranymi na wyprawę były prawdopodobnie działa dwunastofuntowe”⁵⁷.

Dziwi mnie, że autor nie widzi nic złego w tym, że opisując służbę graniczną jazdy kozackiej w XVI i pierwszej połowie XVII w. posługuje się danymi o organizacji tej służby pochodzącymi z połowy XVIII stulecia. Mówiąc o pikietach wspomniał, że „takich stanowisk było 20, a w składzie ich załóg, na ogólną liczbę 3708 ludzi, 2844 to jazda kozacka” (s. 156). Tak było, ale w 1767 r.⁵⁸, a nie w XVI i XVII w. Autor nigdzie nie napomknął,

⁵⁰ *Istoria Ukrainського війська*, s. 272. To, że posiłkuję się wyżej wspomnianą pracą, nie oznacza, że zgadzam się z ustaleniami historyków ukraińskich, dotyczącymi liczby armat, którymi dysponowali Zaporozcy. A już za całkowicie wyssaną z palca uważam liczbę armat kozackich nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem: 74 działa.

⁵¹ W. Tomkiewicz, *Bitwa pod Kumejkami*, s. 248, 250; Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu*, s. 41; W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie*, s. 91, 132, 235; R. Romáński, op. cit., s. 105, 119, 209.

⁵² BCz, *Respons imieniem Króla JMci na prośby od Starszego i wszystkiego Wojska Zaporowskiego* 15 grudnia 1635, rkps 131, s. 308–309. Król nie zgadza się, żeby artyleria kozacka była umieszczona w dobrach szlacheckich. Nakazuje przechowywać ją w Korsuniu lub Czerkasach.

⁵³ W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich w roku 1638*, KH, t. XLIV, 1930, z. 2, s. 169.

⁵⁴ W podanym przez Franza kalibrze 40–60 mm mieścił się jednofuntowy falkonet średni (48 mm) i dwufuntowy falkonet wielki (56 mm). Poza tym kalibrem są kwartirszlanga o wagomiarze 3,5 funta (75 mm), falkona o wymiarze 5,5 funta (88 mm) i siedmioletowa feldszlanga (96 mm), vide T. Nowak, *Polska technika wojenna XVI–XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 273.

⁵⁵ W. Majewski, *Postłowie*, [w]: O. Górką, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986, s. 252.

⁵⁶ T. Nowak, *Polska technika*, s. 168. Armaty dwunastofuntowe zaliczane były do artylerii ciężkiej.

⁵⁷ J. S. Dąbrowski, op. cit., s. 112. Pewne moje wątpliwości budzą działa osiemnastofuntowe. Mam wrażenie, że autor omyłkowo wpisał liczbę 18 zamiast 12.

⁵⁸ M. Głiszczyński, *Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporozża podług Skalkowskiego oraz Hetmani Małorosyjscy i kozacy do czasów Unii*, Warszawa 1852, s. 73. Rozkład wspomnianych przez Franza stanowisk został sporządzony na rozkaz hrabiego Panina 28 listopada 1767.

że dane dotyczą XVIII stulecia. Czytelnik otrzymał w ten sposób fałszywą informację. Wszak miał prawo sądzić, że liczby podane w książce o wojskowości kozackiej dotyczą okresu, którym autor miał zamiar się zająć, to jest XVI i pierwszej połowy XVII w. (do 1648 r.).

Franz jest przekonany, że w różny sposób przeczytaliśmy „Beauplana i jego opisy Ukrainy w odniesieniu do opisów taktyki kozackiej”. Uzupełniłbym ten cytat, ale tylko nieznacznie. Właściwie tylko o jeden wyraz. W inny sposób przeczytaliśmy Beauplana „w odniesieniu do opisów taktyki [piechoty — A. B.] kozackiej”. Charakteryzując tę piechotę autor stwierdził w swojej pracy, że „kozacy wykorzystywali element zaskoczenia jako ważny dla przebiegu całej bitwy”. Powołał się w tym miejscu na dzieło Wilhelma Beauplana, w którym na s. 143 czytelnik może znaleźć informacje na temat taktyki piechoty kozackiej. Nie ma tu miejsca na cytowanie całego ustępu z pracy Beauplana. Jednak twierdzę, że na podanej przez Franza stronie nie ma mowy o taktyce piechoty kozackiej. Jest natomiast krótka wzmianka Beauplana zawarta na s. 142 (nie wiem czy o nią Franzowi chodziło), a brzmi ona następująco: „Zaskakują oni [tj. Kozacy — A. B.] miasta, zdobywają je, grabią, palą”. Beauplan napisał to zdanie opisując wyprawy kozackie na wybrzeże Morza Czarnego. Różnica między mną a Franzem polega na tym, że ja ów tekst wykorzystałbym do opisu czarnomorskich wypraw Zaporozców, nie zaś do udowodnienia, że element zaskoczenia był bardzo ważny w taktyce piechoty kozackiej. Czy naprawdę autor nie znalazł lepszych źródeł dokumentujących dużą rolę zaskoczenia w taktyce piechoty zaporoskiej? Po raz kolejny pozwolę sobie odesłać Franza do diariusza Szymona Okolskiego. Znajdzie w nim informacje o zaskoczeniu przez Kozaków oddziału Mieleckiego pod Hołtwą, albo piechoty polskiej pod Starcem⁵⁹. Warto także zwrócić uwagę na wypad Kozaków w bitwie pod Perejasławiem w 1630 r. Dzięki zaskoczeniu udało się im zagarnąć trzy największe działa i dwie hakownice⁶⁰. Można, a nawet trzeba przyrzeć się bitwie pod Chocimiem w 1621 roku. Kozacy kilkakrotnie atakowali obóz turecki w sposób niemalże perfekcyjny wykorzystując element zaskoczenia⁶¹.

W swojej monografii Franz sformułował tezę, że najważniejszym celem strategicznym Kozaków „było dążenie do pozyskiwania łupów wojennych poprzez działalność grabieżczą” (s. 162). Ja z kolei w swojej recenzji wyraziłem poważne wątpliwości, co do prawdziwości tej tezy. Zapytałem, jakie w takim razie cele przyświecały Kozakom walczącym w powstaniach lub pod Chocimiem. Napisałem również, że na te pytania nie otrzymamy odpowiedzi. Przepraszam za brak precyzji, powinienem dopisać, że nie otrzymamy odpowiedzi czytając książkę Franza. Mój adwersarz stwierdził jednak, że odpowiedź jest. I po raz kolejny powtórzył swoją tezę: celem powstań była chęć zdobycia łupów. Jako przykład posłużył mu przebieg powstania Krzysztofa Kosińskiego (1591–1593), Semena Nalewajki, Hryhorego Łobody i Matwieja Sawuły (1594–1596). Jego zdaniem „Nalewajko nawet w dalszym okresie buntu, w 1595 roku, nie wysuwał wobec Rzeczypospolitej żadnych żądań”. Autor zapomniał o liście wodza kozackiego do króla, w którym Nalewajko proponował Zygmuntowi III uznanie go za jedynego hetmana Kozaczyzny oraz nadanie mu ob-

⁵⁹ S. Okolski, *Kontynuacja diariusza transakcji wojennej między wojskiem koronnym a zaporoskim w roku 1638*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 99–101, 159.

⁶⁰ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie*, s. 305; W. Tomkiewicz, *Powstanie kozackie w roku 1630*, Kraków 1930, s. 17. Autor wspomina jedynie o pięciu armatach.

⁶¹ L. Podhorodecki, op. cit., s. 113, 123, 127–130.

szarów między Dniestrem i Bohem na osiedlenie się Kozaków⁶². Wydaje się nie pamiętać o żądaniach kozackich wysuniętych przez Zaporozców po kampanii chocimskiej, w których domagali się oddania im całego terytorium województwa kijowskiego, „postulując równocześnie opuszczenie go przez wojsko kwarciane”⁶³. Nie pamięta również, że jedną z głównych przyczyn wybuchu powstania w 1630 r. były sprawy religijne⁶⁴. W ogóle zdaje się bagatelizować czynnik religijny zapominając, że Kozacy często „zaangażowani byli w walkę w obronie prawosławia”⁶⁵. Zdaje się nie pamiętać, że Zaporozcy uciekali się do buntu dla utrzymania swojej pozycji ekonomicznej i politycznej⁶⁶. Zapomina o ucisku społecznym, jakiego doznawali zarówno rejestrowi jak i wypiszczycy. W 1637 r. przywódca powstania Paweł Pawluk chciał, aby „towarzyszów naszych z miast nie wyganiano szlacheckich i wdowom i sierotom krzywdy P. urzędowie nie czynili — — niejednemu towarzyszowi naszemu uszy urzezano i niejednemu majątność pobrano”, skarżył się ponadto⁶⁷. Obwinił starszego Sawę Kononowicza, że chciał stać we włości „bez praw i wolności naszych wojskowych nadanych nam”. Wyrażał obawę, że „Cerkiew Trechtymirowską chcieli odebrać i armatę wziąć mieli i nas w niwecz obrócić i zwodzić miasta ukraińskie, to jest Czerkasy, Czehryń, Kaniów i insze chcieli ogniem palić, żony, dziatki, chudoby nasze w niwecz obracać. Towarzyszów naszych rejestrowych i nierejestrowych do kłód powydawali”⁶⁸. W tym samym roku zbuntowani Kozacy w ten oto sposób tłumaczyli się hetmanowi Koniecpolskiemu: „Zaiste nic inszego nie uwiodło nas do tego jako ciężki płacz i skwierk ubogich ludzi”⁶⁹.

Również przyczyny wybuchu powstania Chmielnickiego były bardziej złożone. Błędną polityką Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny, „napięcia natury społecznej, narodowej i religijnej” były jednym z głównych powodów „buntu” Chmielnickiego⁷⁰. Żaden ze znanych mi historyków omawiając przyczyny wybuchu największego z powstań kozackich, nie wspomina o chęci uzyskania łupów wojennych⁷¹.

Franz idzie dalej w swoich rozważaniach. Zarzuca mi, że uważam, iż Kozacy to „beźmyślna masa łotrzyków, żyjących dniem i kolejną wojenną aferą, bez żadnego celu”. Jest to przysłowiowe odwracanie kota ogonem. To nie ja napisałem, że najważniejszym celem strategicznym była działalność grabieżcza, to mój adwersarz był autorem tych słów. Ja nazwałem jego tezę bardzo ryzykowną. Żałuję jedynie, że nie wyjaśniłem dokładnie, jakie jest moje stanowisko w tej kwestii. Uniknąłbym w ten sposób fałszywych oskarżeń.

⁶² List S. Nalewajki do Zygmunta III, styczeń 1596, [w:] *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, wyd. W. St. Broel-Plater, t. II, Warszawa 1858, s. 218.

⁶³ W. A. Serczyk, *Uniwersalne wzorce*, s. 24.

⁶⁴ W. Tomkiewicz, *Powstanie kozackie w roku 1630*, s. 1.

⁶⁵ F. E. Sysyn, op. cit., s. 80.

⁶⁶ Ibidem, s. 80; W. Majewski, *Postowie*, s. 234.

⁶⁷ BNaBOZ rkps 1173, k. 500, Uniwersał Pawła Michnowicza do Kozaków Zaporoskich 1637 r.

⁶⁸ Ibidem, List P. Pawluka do A. Kisiela 7 września 1637.

⁶⁹ BCzart w Krakowie rkps 133, s. 527, List Kozaków do S. Koniecpolskiego 21 września 1637.

⁷⁰ Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, s. 59.

⁷¹ Ibidem, s. 59–60; W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998, s. 34–39; T. Krząstek, W. Majewski, M. Nagielski, I. Storożenko, *Żółte Wody–1648*, Warszawa 1999, s. 19–23.

Mam wrażenie, a w swoim odczuciu nie jestem odosobniony⁷², że Franz nie wiedział, iż Iwan Sulima został schwytany przez Kozaków rejestrowych. To komisarz do spraw kozackich starosta kałuski Łukasz Żółkiewski wpłynął na starszyznę rejestrowych i przekonał ją, żeby sami rejestrowi stłumili bunt Sulimy⁷³. Konięcpolski nie brał udziału w rozmowach ze starszyzną kozacką, nie uczestniczył również w wyprawie na Sicz, gdzie Sulima został pochwycony przez wiernych Rzeczypospolitej Kozaków.

„Co do powstania z 1638 roku i roli w jego stłumieniu hetmana polnego koronnego Mikołaja Potockiego, to różnimy się z moim adwersarzem zasadniczo w ocenie wydarzeń”. Jest to odpowiedź Macieja Franza na moje stwierdzenie, że Mikołaj Potocki „przybył na teren działań wojennych dopiero w ostatniej fazie powstania, gdy Kozacy zamknęli się na Starcu” (s. 259). Ta jedyna moja wypowiedź na temat hetmana polnego pozwoliła autorowi na sformułowanie mi zarzutu, „że wpisuję się tu w powszechną na łamach polskiej historiografii tendencję do umniejszania roli tego hetmana i wskazywania na niego jako winnego wszelkich plag kozackich połowy XVII wieku, nieudolnego magnata, który niczym nie zasłużył na buławę”. Czy naprawdę moje słowa pozwalają autorowi na formułowanie tak daleko idących wniosków?

Łatwo zauważyć, że różnice w spojrzeniu na Kozaczyznę Zaporoską między mną a moim adwersarzem są dosyć istotne. Inna jest także ocena monografii Franza, z której sam autor jest zadowolony, bo jak twierdzi osiągnął w niej zamierzone cele. Moim zdaniem, praca Franza pozostawia wiele, nawet bardzo wiele do życzenia. Mam jednak nadzieję, że nasza wymiana myśli skłoni autora do wytężonych badań nad Kozaczyzną.

⁷² J. S. Dąbrowski, op. cit., s. 105.

⁷³ F. E. Sysyn, *Between Poland and the Ukraine. The dilemma of Adam Kysil 1600–1653*, Cambridge, Mass. 1985, s. 79; M. Nagielski, op. cit., s. 798–799.